

## ARTYKUŁY RECENZYJNE I RECENZJE

Tomasz Flasiński

<https://orcid.org/0000-0003-2258-824X>

Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla PAN

### Indie, Pakistan, demokracja i my. Historyczne i politologiczne uwagi do książki Agnieszki Nitzy-Makowskiej\*

**Abstrakt:** Niniejszy artykuł recenzyjny na temat nowej książki Agnieszki Nitzy-Makowskiej podkreśla przemyślane konkluzje i inne zalety jej pracy, jednocześnie krytykując niedociągnięcia, w tym orientalizującą manierę opisu społecznych uwarunkowań demokracji w Indiach i Pakistanie.

**Słowa kluczowe:** Indie, Pakistan, demokracja, geopolityka, głosowanie.

**Abstract:** The paper reviews a new book by Agnieszka Nitza-Makowska, underlining its well-drawn conclusions and other strong points but criticising some of its flaws, including the quasi-Orientalist way of describing the social context in which democracy in India and Pakistan is functioning.

**Key words:** India, Pakistan, democracy, geopolitics, voting process.

Polskich pakistanologów można policzyć na palcach rąk i nóg. Przy zawężeniu kryterium do osób, które zajmują się Pakistanem z pozycji politologicznych, wystarczy jedna ręka. Dość zauważyć, że recenzentami obronionego w 2016 r.

---

\* Agnieszka Nitza-Makowska, *Różnice demokracji: Indie i Pakistan*, Collegium Civitas Press, Warszawa 2019 (Studia i Analizy Collegium Civitas, t. XIX), ss. 232: <[https://www.civitas.edu.pl/wp-content/uploads/2015/03/sia-tom-19\\_roznice-demokracji-indie-i-pakistan.pdf](https://www.civitas.edu.pl/wp-content/uploads/2015/03/sia-tom-19_roznice-demokracji-indie-i-pakistan.pdf)> [dostęp: 19 X 2020]. Książkę wydano jednocześnie w wersjach drukowanej i elektronicznej.

doktoratu Agnieszki Nitzzy-Makowskiej, na kanwie którego powstała opisywana tu książka, byli słynny badacz Chin Jan Rowiński oraz socjolog Antoni Zdzisław Kamiński, wybitny uczony, niemający jednak wiele wspólnego z Azją<sup>1</sup>. Promotorem był natomiast Krzysztof Dębnicki, były ambasador w Pakistanie, który użyczył tam swej doktorantce gościny w roku 2010, a plonem tego pobytu stały się cenne wywiady z politykami, działaczami społecznymi oraz dziennikarzami (s. 13). Podobne wywiady, pogłębiające wiedzę o naturze indyjskiej demokracji, autorka przeprowadzała podczas pobytu w Indiach w roku 2012, nieoficjalnie obserwując również wybory w jednym ze stanów.

Rozdział pierwszy: *Demokracja w XXI wieku – definicje, podejścia, mierzniiki* jest typowym wprowadzeniem metodologicznym, omawiającym różne koncepcje tego, co stanowi demokrację. Szczególnie szeroko omówiono trzy zestawy kryteriów w tym zakresie: Freedom House, projektu Polity oraz Adama Przeworskiego i jego współpracowników, podając także, jak przy ich zastosowaniu wypadają w różnych okresach Indie i Pakistan.

Rozdział drugi: *Specyfika kulturowo-społeczna Indii i Pakistanu a demokracja* zawiera podrozdziały poświęcone doświadczeniu brytyjskiego kolonializmu, hierarchii społecznej, religii, językowi i korupcji, a także obrazowi polityki i społeczeństwa w kinie subkontynentu. Ten ostatni wydaje się dolepiony na siłę, dlatego że nie było go gdzie zmieścić, co nie zmienia faktu, iż jest ciekawy (choć zawartą tam analizę trudno nazwać systematyczną). Jako przydatny i bardzo kompetentny wyróżniłbym też fragment o nierównościach i ubóstwie w obu krajach (s. 50–55), zawierający m.in. szereg sensownie pomyślanych tabel.

Dwa najdłuższe rozdziały omawiają specyfikę wyborów w Indiach i Pakistanie. Oba składają się z omówień: a) faz rozwoju ustrojowego państwa, b) regulacji prawnych dotyczących wyborów i ustroju, c) ważniejszych partii, d) podejścia wyborców do głosowania, e) uwarunkowań geopolitycznych, w jakich kształtował się system polityczny. Ta część pracy stanowi jej rdzeń i jako źródło przydatnych informacji zebranych po polsku w jednym miejscu ma dużą wartość. Pominę więc własne, nieco odmienne od autorki stanowisko na temat choćby skutków rezerwacji mandatów parlamentarnych i posad dla niższych kast (Nitza-Makowska ocenia to zjawisko jednoznacznie pozytywnie). Trudno też zrozumieć, jak zdaniem autorki powinna wyglądać idealna partia, skoro z jednej strony w kontekście pakistańskim narzeka na amorficzność tamtejszych ugrupowań i nielojalność posłów wobec lidera, a z drugiej – na dyscyplinę partyjną, która jej zdaniem ma mało wspólnego z demokracją.

Gorzej, że niekiedy głównym źródłem na temat partii zdają się być dla autorki ich manifesty. Zadziwia zwłaszcza fakt, że opisując obszernie mozaikę

---

<sup>1</sup> Nawiasem mówiąc, Instytut Studiów Politycznych PAN wbrew przepisom nie zamieścił ich recenzji ani na własnej stronie internetowej, ani też na stronie Centralnej Komisji ds. Stopni i Tytułów.

ugrupowań komunistycznych w Indiach (s. 125–135), nie znalazła ani strony na omówienie tego, jak rządziły na poziomie stanów (np. w Kerali czy Bengalu Zachodnim) i jak się rezultaty tych rządów miały do deklarowanych celów towarzyszy partyjnych Jyotiego Basu. Na szczęście w przypadku większych partii podaje na ten temat wystarczające informacje, bo można je znaleźć nawet w bardzo ogólnej literaturze przedmiotu.

W epilogu wymieniono przyczyny różnic pomiędzy trajektoriami ustrojowymi Indii i Pakistanu. Ich katalog można by rozbudować, niemniej w większości zostały wskazane poprawnie. Najważniejsze z nich autorka podała w skróconej formie już we wstępie:

1. sprawność Indyjskiego Kongresu Narodowego i nieudolność Ligi Muzułmańskiej w budowaniu fundamentów stabilnego państwa kolejno w Indiach i Pakistanie oraz
2. odmienne dla państw uwarunkowania międzynarodowe, co jednak nie będzie oznaczać, że odpowiedzialność za niepowodzenie demokracji w Pakistanie całkowicie przeniosę na uwarunkowania niezależne od tamtejszych establishmentów: cywilnego i militarno-wywiadowczego (s. 10).

Te uwarunkowania międzynarodowe to wedle Nitzy-Makowskiej zimna, a momentami i gorąca wojna o Kaszmir z silniejszym sąsiadem oraz sąsiedztwo Afganistanu. Z tego powodu – przekonuje autorka – Pakistan w przeciwieństwie do Indii nie miał swobody w obraniu drogi rozwoju.

Ostatni wniosek wydaje mi się zbyt daleko idący. Przed wojną 1965 r. jak najbardziej możliwe było pokojowe rozwiązanie sporu o Kaszmir na zasadzie *uti possidetis*. W rzeczy samej mniej więcej do wojny chińsko-indyjskiej w 1962 r. łatwiej było przekonać do tego pakistańskich wojskowych niż społeczeństwo, dla którego (a w każdym razie dla części jego segmentów) Kaszmir był sprawą jedności narodowej. Elity uwikłały się w pułapkę propagandy, którą same zastawiły: skoro rządy Indii w Kaszmirze są gorsze niż nazistowska okupacja Polski (głoszono tak publicznie!), to przecież nie można zostawić Kaszmirczyków na pastwę tak zbrodniczej władzy. Podobnie wyglądało to w Indiach. Gdyby zaś rozwiązano konflikt o sporny region – tak jak na początku lat sześćdziesiątych porozumiano się w sprawie podziału wód Indusu, czyli problemu jeszcze dekadę wcześniej zdającego się poważnie grozić wojną<sup>2</sup> – nie byłoby większych przeszkód dla szerszej współpracy Pakistanu z Indiami, pomijając może kwestię Bengalu Wschodniego. Nie ma co przeceniać pojętego fatalizmu geopolityki.

Osobliwością recenzowanej książki jest to, że kontrapunktem dla podawanych faktów na temat Indii i Pakistanu są niemal wyłącznie teorie politologiczne dotyczące *stricto* Indii i Pakistanu. Nie obniża to może wartości pracy dla pracowników MSZ czy dziennikarzy, którym recenzenci wydawniczy Agnieszka Kuszewska i Krzysztof Dębnicki polecają tę lekturę, zresztą

<sup>2</sup> Zob. D. Haines, *Indus Divided: India, Pakistan and the River Basin Dispute*, New Delhi 2017.

słusznie. Z punktu widzenia dyscypliny, którą reprezentuje autorka, wydaje się to natomiast poważną wadą. Pozwolę sobie podać przykład.

Celną w moim przekonaniu i wartą uwagi obserwację znajdziemy na stronach 200–201. Stwierdza się tam, że choć zastrzeżenie urzędów prezydenta i premiera Pakistanu dla muzułmanów, jako dyskryminacyjne, byłoby nie do pomyślenia w zachodniej demokracji liberalnej, to zważywszy na zgodność tego rozwiązania z wolą muzułmańskiej większości mieszkańców, nie jest też antydemokratyczne. Przeciwnie, świadczy, że wola ludu ma tu pewne odbicie.

Wielka szkoda, że Agnieszka Nitza-Makowska zatrzymała się na tym poziomie analizy. Bądź co bądź mamy tu akurat do czynienia z sytuacją, w której analogiczne pytania są z lewa i prawa stawiane odnośnie do Polski: kto zaprojektował ustrój III RP i dla kogo? Czy służył on prawdziwej demokracji (i co to znaczy tak na dobrą sprawę), czy może odbijał ambicje ówczesnych elit? A jego przemiany po roku 2015? Nie wymagam od autorki, by pisała analizę porównawczą subkontynentu indyjskiego i Europy Środkowo-Wschodniej, ale dychotomia: zachodnie demokracje liberalne – specyficzne demokracje znad Indusu i Gangesu jest zbyt prosta. Napięcie pomiędzy demokracją a prawami człowieka, pytanie, jakimi kryteriami kieruje się i jakimi powinien się kierować wyborca, kwestia, czy ustrój zaprojektowany przez wąską elitę służy na dłuższą metę demokracji, czy wręcz przeciwnie – to wszystko wielkie tematy czasów współczesnych, jak najbardziej aktualne i w Polsce, i w USA, i w wielu innych krajach Zachodu. Losy Pakistanu i Indii mogą nam tu dostarczyć pożytecznej refleksji nie tylko o Azjatach, lecz i o nas samych! Aż żal, że Nitza-Makowska wybrała sposób opisu skupiony na wskazywaniu czegoś zupełnie przeciwnego, na zasadzie: oni nie są tacy jak my, rozumiano? To już jednak jej autorskie prawo, choć w podrozdziale o hinduizmie naprawdę mogła zrezygnować z cytowania niektórych orientalizujących uwag Pauliny Wilk.

Autorka mogła też podjąć kilka kwestii nieuwzględnionych w książce, które byłyby tu akurat na miejscu. Przy wyodrębnianiu czynników wpływających na stan demokracji w Indiach i Pakistanie nie ma nic o kształcie aparatu władzy. W szczególności nie poruszono problemu roli polityki na poziomie lokalnym w kształtowaniu zaufania do demokracji, w tym omówienia podziału kompetencji między ten a inne szczeble drabiny władzy<sup>3</sup>. Co mogą władze państwowe? Co stanowe w Indiach lub prowincjonalne w Pakistanie? Co władze dystryktu, gminy czy pojedynczej wsi? To dość istotna kwestia, bo przekłada się na legitymizację władz i samego procesu demokratycznego.

---

<sup>3</sup> Rolę tego czynnika podkreśla znakomity artykuł: A. Engelsen Ruud, G. Heierstad, *On the Diversity of India's Democracies*, w: *India's Democracies: Diversity, Co-optation, Resistance*, ed. A. Engelsen Ruud, G. Heierstad, Oslo 2016, s. 13–29: <<https://library.oapen.org/bitstream/handle/20.500.12657/29645/indias-democracies.pdf?sequence=1&isAllowed=y>> [dostęp: 19 X 2020]. Wart polecenia jest cały ten zbiór studiów.

Nie jest przypadkiem, że w Indiach – gdzie od początku władze stanowe mogły więcej niż władze prowincji w Pakistanie – było z tym zawsze lepiej. Z drugiej strony autorka mogłaby się też odnieść do przełomowej pracy Daniela Immerwaha, który poświęcił cały rozdział decentralizacji przeprowadzonej w Indiach za Jawaharlala Nehru (wprowadzono wówczas system obieralnych rad wiejskich – pańćajatów) i jej roli w utrwaleniu (tak!) różnego typu nierówności na wsi<sup>4</sup>. To wyśmienity punkt wyjścia do dyskusji nad ustrojową i społeczną specyfiką subkontynentu.

Poza zbiorem anegdot o wpływaniu polityków czy wojska na wybory próżno też szukać w recenzowanej książce wyjaśnień, jak z powyższymi kwestiami wiąże się miejscowa odmiana trójpodziału władzy. Zarówno w Indiach, jak i w Pakistanie utrzymał się na przykład dysfunkcyjny system, w którym komisarz dystryktu – bynajmniej niebędący organem wybieralnym – łączy funkcje prokuratora, sędziego, zwierzchnika policji, przełożonego urzędów cywilnych oraz kilka innych. Na poziomie lokalnym znana z Pierwszego Świata zasada *checks and balances* ledwie zipie, mimo prób zmiany tego stanu rzeczy w latach pakistańskiej dyktatury Perweza Musharrafy. Wpływ podobnej sytuacji na jakość procesu demokratycznego doprasza się o analizę... albo chociaż napomnienie.

Bardzo niewiele miejsca poświęcono także frekwencji wyborczej. W całej książce są o niej trzy wzmianki: dowiemy się, że w wyborach do parlamentu indyjskiego w 2009 r. wyniosła 58,2 proc. (s. 79), na pakistańskiej prowincji jej typowy poziom to 44 proc. (s. 149), a w wyborach do parlamentu pakistańskiego w roku 2007 była niska (s. 161). I co – to wszystko? W podobnej pracy dość oczywiste byłoby porównanie frekwencji w wyborach indyjskich i pakistańskich, analiza dynamiki jej zmian na przestrzeni lat, ocena, czy jest wysoka, czy niska, co nam mówi o wyborcach itp. To, że statystyka (zwłaszcza w Pakistanie, choć nie tylko) bywa w tym przypadku zdradliwa, nie jest usprawiedliwieniem. Równie mylące – przez nieświadomą wybiórczość – mogą być przecież barwne opisy, czego doszukał się na wsi ten lub inny analizujący zachowania głosujących dziennikarz czy politolog.

Trudno zrozumieć, dlaczego podrozdział poświęcony korupcji (s. 68–72) odwołuje się wyłącznie do przykładów indyjskich. Przytaczając kolejne wymowne cytaty, autorka nie podaje, jak pogodzić fakt powszechnej akceptacji dla tego zjawiska z równie częstym traktowaniem go jako problemu.

O ile próby wyjaśnienia korupcji w sensie nepotyzmu i łapówkarstwa Nitzza-Makowska podejmuje, odwołując się do przydatnej w tym kontekście teorii amoralnego familizmu, to nie pojawia się u niej pytanie o związki korupcji politycznej z demokracją – podobne do tego, jakie w warunkach polskich stawiają choćby Tomasz Sawczuk czy Rafał Woś. W uproszczeniu

<sup>4</sup> D. Immerwahr, *Thinking Small: The United States and the Lure of Community Development*, Cambridge (Mass.) 2015, rozdz. 2.

można ich argumenty przedstawić tak: to nie wyborcy są głupi, to ich krytycy z wyższych klas oczekują od nich nie wiadomo czego. Jeśli partie nazywane populistycznymi w zamian za poparcie oferują wymierne korzyści, to właściwie dlaczego wyborca nie miałby ich skreślić przy urnie? Pytanie to odnosi się tym silniej do Indii, gdzie – jak dowiadujemy się z pracy Nitzy-Makowskiej – za głos można dostać niemałą sumę w gotówce albo i laptopa.

Jedyna refleksja autorki w tej sprawie to emfaticzne potępienie ludzi (w wypadku biedniejszych przeplatane smutną zadumą), którzy mając prawo głosu, „lekceważą jego znaczenie” (s. 83) i „traktują powszechne prawo wyborcze jak towar rynkowy” (s. 84). Czyżby w krajach Pierwszego Świata korzyści własne, własnej rodziny, własnego regionu itp. nie grały roli w demokratycznym wyborze i wszyscy kierowali się jedynie dobrem wspólnym? Oczywiście sprawy te wyglądają w Polsce czy USA inaczej niż w Indiach, ale uproszczenie ich kolejny raz do dychotomii: europejski i amerykański ideał – subkontynent indyjski, gdzie popolitość skrzeczy, jest naprawdę przesadą, zwłaszcza pod piórem politolożki.

Trafniejsze jest stwierdzenie o wielkim wpływie nierówności ekonomicznych i zależności feudalnych w demokracji pakistańskiej (s. 50), lecz i ono wymaga pogłębienia. Większość literatury przedmiotu zgodnie podkreśla, że choć ziemianie nadal trzęsą na wsi pakistańską polityką, to ich władza się zmniejsza, a w ślad za tym chłopci głosują na nich w niemałej mierze jako na sprawnych rozdawców patronatu. Na ogół nie wystarczy już wydać szaraczkom rozkazu – trzeba obiecywać i następnie przynajmniej częściowo wywiązać się z tych obietnic (co nie wyklucza innych form zabiegania o głosy, z zastraszaniem włącznie).

Autorce warto zalecić lekturę pracy Philipa Jonesa o początkach późniejszej partii władzy, PPP, i wyborach z 1970 r., w których wiele dotychczasowych więzi uległo rozerwaniu – dzierżawcy i inni chłopci często głosowali na PPP wbrew lokalnym ziemianom<sup>5</sup>. Nawet w Pakistanie, gdzie feudalizm wciąż jest nader silny, można było porwać wieś, operując hasłem wielkiej zmiany, a nie tylko sieciami patronażu. Co się zmieniło od tamtego czasu? Czy to chłopci scynicznili, czy polityka stała się brutalniejsza, czy ustrój bardziej spetryfikowany? To jest pytanie, które powinno być się pojawić w recenzowanej pracy. Trudno wątpić, że lata siedemdziesiąte stanowiły w dziejach Pakistanu punkt zwrotny. U Nitzy-Makowskiej ta refleksja pojawia się raz – w rzuconym mimochodem cytacie z tekstu innego badacza.

Wróćmy jednak do kwestii patronatu. W książce Shandany Khan Mohmand – obecnie najlepszej pracy naukowej na ten temat – znajdujemy wymowny cytat z wypowiedzi lambardara pewnej pendzabskiej wsi (w ogromnym uproszczeniu to odpowiednik wójta):

---

<sup>5</sup> P.E. Jones, *The Pakistan People's Party: Rise to Power*, Karachi 2003, s. 357–369.

W sercu popieram PPP, ale kandydat PPP w okręgu jest bardzo słaby i nie ma co marnować na niego głosu. Nic od niego nie dostanę. Gramy w politykę, żeby przetrwać i żeby zyskać dla naszych ludzi to, co się da. Nie dla ideologii. Jeśli nie spróbujemy wyrwać w ten sposób, co tylko można, państwo samo z siebie nic nam nie da<sup>6</sup>.

Tymczasem u Agnieszki Nitzy-Makowskiej nieobecny jest również problem demokratycznych wyborów jako formy zabiegów o dostęp do zasobów państwa – zwłaszcza zasobów na poziomie lokalnym. O poparcie wyborcy można się starać, oferując nowego laptopa, a można też nieco inną formą korupcji politycznej, skierowaną nie tyle do jednostek, co do odrobinę większych wspólnot. O pakistańskiej odmianie tego zjawiska pisała Khan Mohmand:

Rywalizacja polityczna jest dla wiejskiego życia rzeczą kluczową, a wybory są wyjątkowo ważnym wydarzeniem. Biednym mieszkańcom wsi polityka bynajmniej nie jest obojętna, nie mają też poczucia, że ich głos jest bez znaczenia. Przeciwnie, postrzegają go jako coś, czym dysponują i co aktywne politycznie elity wiejskie chciałyby dostać – mocną kartę przetargową w nierównej poza tym relacji z owymi elitami. Raz na pięć lat wiejscy obszarnicy osobiście wybierają się prosić biedną większość o cenne głosy – stosunek sił, który w innych sferach życia wiejskiego nie ma odpowiednika – a przez następne pięć lat będą działać tak, by mieć pewność, że nie przegrają kolejnych wyborów z rywalami. Tym samym wybory pozwalają mieszkańcom wsi zadzierzgnąć lub odnowić wzajemnie korzystne relacje z miejscową elitą, negocjując z nią dostęp do podstawowych usług publicznych, takich jak elektryczność, służba zdrowia, szkolnictwo, brukowane ulice i wodociągi – a wszystko to są rzeczy, z którymi na pakistańskiej wsi jest zdecydowanie krucho. Wybory zapewniają, że gdy ludzie stawiają te żądania, obszarnicy będą słuchać<sup>7</sup>.

Tak to niekiedy działa: odpowiednikiem laptopa lub pliku banknotów dla jednostki jest załatwienie wodociągu dla domostw zamieszkałych przez wpływowy klan wiejski. Nadal mamy do czynienia z maksymalizacją korzyści własnej, tyle że ta własność podniesiona jest na poziom nieco większej grupy. W którym momencie kończy się potępiany egoizm, sprzedaż głosu, a zaczyna troska o dobro wspólne? Czy dopiero wtedy, gdy wyborca myśli w kategoriach losów całego państwa?

W Pierwszym Świecie być może nie trzeba już negocjować z kandydatami do Sejmu, Izby Gmin czy Kongresu dostępu do prądu i bieżącej wody. Ale miejsca pracy w mieście? Inwestycje w gminie? Zmiany w okolicznej przestrzeni publicznej? Bonifikaty przy zakupie mieszkań komunalnych? Czy świat za oknem i świat mieszkańców subkontynentu są pod tym względem aż tak bardzo różne?

Zostawiając Agnieszkę Nitzę-Makowską z tym pytaniem natury ogólnej (zaznaczam: to nie tyle krytyka, co zaproszenie do dyskusji i refleksji nad

<sup>6</sup> S. Khan Mohmand, *Crafty Oligarchs, Savvy Voters: Democracy under Inequality in Rural Pakistan*, Cambridge 2019, s. 177.

<sup>7</sup> Ibidem, s. 28.

tematem), nie mogę pominąć drobniejszych uwag do recenzowanej pracy. Dotyczą one zarówno zwykłych omyłek, jak i kwestii podjętych moim zdaniem w sposób zbyt płytki, nieostry lub wiodący czytelnika na manowce.

Nie całkiem zgodziłbym się z pewnymi elementami opisu przekładania się podziałów społecznych na problemy demokracji. Dowiadujemy się (s. 46), że w Indiach kluczowe znaczenie dla codziennych ludzkich wyborów ma podział na kasty (dźati) – to ostatnie pojęcie mają nam zresztą wyjaśniać dwie wykluczające się definicje autorstwa Glorii Goodwin Raheji i Marii Krzysztofa Byrskiego – natomiast w Pakistanie wspólnota rodowa (biraderi) oraz zależności feudalne. Dychotomia ta jest w moim przekonaniu myląca: wspólnoty rodowe jak najbardziej mają się świetnie również w Indiach, a kasty (w sensie identyfikowania człowieka przez pryzmat grupy zawodowej jego przodków) – w Pakistanie. Ten ostatni fakt Agnieszka Nitza-Makowska zauważa, ale nie stawia kropki nad i: w obu krajach kwestia przynależności rodowej i statusu społecznego przodków (w tym kasty, jakkolwiek ją definiować) ma dużą wagę, tyle że w Pakistanie hierarchia kastowa na wsi jest odrobinę bardziej płynna, bo nie ma sankcji religijnej jak *warny* w hinduizmie. Przy okazji zauważmy, że wbrew sugestiom autorki literatura analizująca zagadnienie kastowości w Pakistanie jest całkiem spora<sup>8</sup>.

Nieco dalej czytamy, co następuje:

Wspólną cechą społeczeństw Indii i Pakistanu jest dominacja interesu grupowego nad indywidualnym. Cechę tę dostrzega się już na forum rodziny, czego dowodzi choćby popularność małżeństw aranżowanych. We współczesnych Indiach i Pakistanie jednostka automatycznie, za przykładem poprzednich pokoleń, rezygnuje z niezależności i własnych potrzeb na rzecz dobra rodziny (s. 55).

Ma się to przekładać na politykę – zarówno dlatego, że wedle Nitzy-Makowskiej stłamszenie osobowości jednostki na rzecz wspólnoty rodzinnej odbija się w stosunkach obywatel–państwo, jak i ze względu na fakt, że w rezultacie wyborcy wolą głosować na kandydatów z szanowanych klanów. Najdelikatniej mówiąc, jest to wywód uproszczony.

Twierdzenie o jednostce automatycznie rezygnującej z niezależności wymagałoby przynajmniej odesłania do literatury porównującej sytuację współczesnych i poprzednich pokoleń. Dość zauważyć, że w obu krajach odsetek małżeństw aranżowanych mimo wszystko od lat spada, a już diametralnie zmalał w porównaniu do stanu rzeczy sprzed pół wieku odsetek małżeństw między kuzynami, kwintesencji zasady, że wszystko zostaje w rodzinie<sup>9</sup>.

<sup>8</sup> Dobrym punktem wyjścia są tu uwagi porządkujące Ahmeda Usmana: A. Usman, *Social Stratification in a Punjabi Village of Pakistan: The Dynamics between Caste, Gender, and Violence*, praca doktorska, University of Leeds, 2011, rozdz. 2: <<https://etheses.whiterose.ac.uk/21130/>> [dostęp: 19 X 2020].

<sup>9</sup> Zob. np. badania cząstkowe w znakomitej pracy: A. Farooq, *Social Structural Changes in a Punjabi Village: A Sociological Revisit after over Five Decades*, praca doktorska, University



Obawiam się, że wielu mieszkańców subkontynentu – o mieszkankach nie mówiąc – poczułoby się urażonych taką charakterystyką pod piórem polskiej badaczki. Podobnie twierdzenie, że zamiast kandydatów konkurują między sobą klany, doprasza się uściślenia.

Nitza-Makowska nie zauważyła na przykład, że same rodziny – tu rysowane jako monolit – są często bardzo silnie podzielone właśnie ze względu na decyzje jednostek oraz ich konflikty, w tym o ziemię i władzę. Spory pomiędzy bratankami a stryjami już w latach sześćdziesiątych opisywane były przez antropologów jako norma, a w językach paszto i pendżabi spory kuzynowskie mają nawet osobne nazwy: *tarburwali* i *szerika bazi*. Nierzadkie są też właśnie pomiędzy rodzeństwem.

W rzeczy samej autorce bardzo posłużyłaby lektura wnikliwej pracy Nicolasa Martina, w której opisano, jak te sprawy mogą się przekładać na politykę (w tym wypadku w Pakistanie). Jeśli Paweł zapisze się do partii X, to jest bardzo prawdopodobne, że skłóconego z nim kuzyna Gawła znajdziemy w konkurencyjnej partii Y. Zależnie od tego, która z nich wygra wybory, należy się też spodziewać częstych wizyt policji w domu Pawła albo tego, że dla Gawła i jego klientów nagle zabraknie wody w kanałach nawadniających (odpowiedzialni za to urzędnicy są silnie zależni od władzy wykonawczej). W ten sposób to nie partie są wehikułem dla sporów rodzin, lecz odwrotnie – konflikty rodzinne wsysają partie, których skłócenie członkowie zabiegają o dostęp do władzy po to, by umocnić swoją pozycję i wygrać spór z niecierpianym krewniakiem<sup>10</sup>. Podobnych sytuacji doszukał się Stephen Lyon:

Moja rozmowa z pewnym szczerym obszarnikiem na krótko przed wyborami w 2013 r. była tyleż fascynująca, co przerażająca. Z rozbrajającą otwartością przyznał, że nie bardzo wie, jaki program ma wspierana przez niego partia, ale chciał być pewien, że zwycięzca weźmie jego stronę w sporze o ziemię, jaki toczył z kuzynami<sup>11</sup>.

Jednostki i gałęzie rodzin waśniły się nierzadko także na najwyższych szczeblach drabiny społecznej. Dość wspomnieć, jak mocno podzieliły się liczne muzułmańskie rodziny w 1947 r. na tle decyzji, czy emigrować do Pakistanu, czy nie<sup>12</sup>, ale można też przywołać przykłady ze szczytów władzy w tym kraju.

---

of the Punjab, Lahore 2011, s. 135, 142: <<http://prc.hec.gov.pk/jspui/handle/123456789/2398>> [dostęp: 19 X 2020].

<sup>10</sup> N. Martin, *Politics, Landlords and Islam in Pakistan*, Abingdon 2016.

<sup>11</sup> S.M. Lyon, *Political Kinship in Pakistan: Descent, Marriage and Government Stability*, Lanham 2019, s. 102. Warto zauważyć, że badacze wskazywali na te mechanizmy już kilkadziesiąt lat temu. Zob. np.: P.A. Wakil, *Explorations into the Kin-Networks of the Punjabi Society: A Preliminary Statement*, „Journal of Marriage and Family” 1970, vol. XXXII, No. 4, s. 703–704; S. Ahmad, *Class and Power in a Punjab Village*, New York 1977; Ch. Lindholm, *Images of the Pathan: The Usefulness of Colonial Ethnography*, „European Journal of Sociology” 1980, vol. XXI, No. 2, s. 357–358.

<sup>12</sup> W tym miejscu dość wspomnieć dwa przykłady. Pierwszym kierownikiem pakistańskiego MSZ był Mohammed Ikramullah, którego młodszy brat Mohammed Hidayatullah miał

Sardar Bahadur Khan – brat Mohammada Ayuba Khana, dyktatora w latach 1958–1969 – był wówczas w opozycji. Miał też ku temu dodatkowy powód osobisty: brat obiecał wydać córkę za jego syna, ale pozwolił jej pójść za głosem serca, gdy zakochała się w innym. Jeszcze lepszy przykład to szeroko opisywane właśnie klanu Bhuttów. Kto wie, jakimi metodami Benazir Bhutto zwalczała swego brata Murtazę (podejrzewano nawet, że to ona zleciła jego zabójstwo), jak sekowała matkę, która wzięła w tym sporze stronę syna (Nusrat Bhutto wyraziła się kiedyś, że nawet gen. Zia ul-Haq nie traktował jej tak źle, jak własna córka), wreszcie ile złej krwi było pomiędzy jej linią rodu a Mumtazem Bhutto, ongiś premierem Sindh, ten zawaha się, zanim przywoła uproszczoną wizję, w której to rodzina, a nie jednostka jest na subkontynencie kluczem do wszystkiego<sup>13</sup>. W Indiach lista podobnych przykładów jest jeszcze obszerniejsza<sup>14</sup>.

Nie ma przy tym wątpliwości, że rola rodziny jest tam zwykle inna i ważniejsza niż w Europie. Obszernie pisze o tym cytowany wyżej Lyon i obok takich przykładów jak wspomniany obszarnik przytacza przeciwne – gdy klan trzyma się razem, a niekiedy obsyła swymi przedstawicielami różne partie, by mieć pewność, że ród nie będzie stratny bez względu na wynik wyborów. Rolę biraderi w decyzjach wyborczych szarych ludzi podkreśla z kolei praca Shandany Khan Mohmand, pokazująca, że w określonych okolicznościach (przy małych nierównościach na wsi) zdarzają się też podziały klasowe – biedni tworzą w wyborach wspólny front przeciw okolicznym bogaczom. Na tym poziomie zamożności można też pytać, na ile uległość wobec rodziny czy klanu jest kwestią kulturową, a na ile – wobec słabości państwa – świadomą strategią przetrwania. Niezależnie od tego istnieje dość dużo poważnej literatury antropologicznej i socjologicznej, by wskazać w Indiach i Pakistanie niemąłą, choć różną w poszczególnych regionach, klasach i ludach przestrzeń dla negocjacji jednostki z rodziną co do życiowych wyborów. Wszystkie te zjawiska wymagają bardziej zniuansowanego opisu, niż proponuje Nitza-Makowska.

W błąd wprowadza czytelnika akapit ze strony 63, gdzie przytoczono pochwalne opinie Gandhiego o systemie kastowym. Same stwierdzenia są prawdziwe, tyle że stanowisko Gandhiego ewoluowało, a pod koniec życia był już zdecydowanie niechętny temu porządkowi<sup>15</sup>.

---

w przyszłości objąć m.in. prezesurę Sądu Najwyższego Indii oraz urząd wiceprezydenta kraju. Nieco później ministrem w pakistańskim rządzie był Mahmud Hussain, brat Zakira Hussaina, prezydenta Indii w latach 1967–1969.

<sup>13</sup> Po polsku zob. W. Dalrymple, *Kalijuga. Wiek waśni i sporów*, przeł. B. Janczarska, Warszawa 2017, s. 387–414.

<sup>14</sup> Niedawno pewne pismo pokusiło się nawet o ranking najważniejszych z nich: P. Katiyar, G. Seetharaman, *India's Political Families and Internal Strife*, „The Economic Times” [online], 8 VI 2018 [dostęp: 19 X 2020]: <<https://economictimes.indiatimes.com/nation-world/indias-political-families-and-internal-strife/indias-war-and-pariwar/slideshow/64505931.cms>>.

<sup>15</sup> Zob. np. S. Pandiyan, *Gandhi's Concept of Inter-Caste Marriage – a Critical Study*, praca doktorska, Madurai Kamaraj University, 2007, rozdz. 3: <<http://hdl.handle.net/10603/125122>> [dostęp: 19 X 2020].

Podobnie mylący fragment pojawia się nieco dalej. Na stronie 66 znajdujemy prawdziwą informację, że w roku 1948 pakistańskie władze nie zgodziły się uczynić języka bengalskiego urzędowym na równi z urdu. Na kolejnej stronie czytamy, że „nie uznając tych języków [innych niż urdu] jako oficjalnych, pakistański establishment symbolicznie odebrał głos m.in. Pasztunom, Sindhijczykom oraz Beludżom w kluczowych dla kraju sprawach”. Czytelnik mógłby odnieść wrażenie, że po dziś dzień nic się w tej sprawie nie zmieniło. Tymczasem w roku 1972 język sindhi zyskał w swojej prowincji status urzędowego, choć to fakt, że paszto czy beludżyjski wciąż się tego nie doczekały.

Na stronie 69 czytamy: „W obydwu państwach władzę dzierży trudny do zdefiniowania establishment tworzony przez najbardziej wpływowe klany, w Pakistanie ze znaczącą przewagą feudalów i establishmentu militarno-wywiadowczego”. Nie jestem pewien, czy pakistański establishment militarno-wywiadowczy ma coś wspólnego z najbardziej wpływowymi klanami, na pewno zaś nic wspólnego nie ma Narendra Modi, syn ulicznego sprzedawcy herbaty. Obecny premier Pakistanu Shahbaz Sharif rzeczywiście wywodzi się z wpływowego rodu, ale już jego poprzednik, stojący na czele rządu w momencie wydania książki Imran Khan dostał się na szczyty władzy głównie dzięki własnej popularności, mimo że pochodził z *upper middle class*.

Co nie mniej istotne, Nitza-Makowska wyraźnie przeoczyła zjawisko opisane po polsku choćby w przekładzie przywołanego już zbioru esejów Williama Dalrymple'a *Kalijuga*. W latach dziewięćdziesiątych i później w wielu stanach Indii zaczęły dochodzić do władzy przywódcy nowego typu, wyrosli z nizin, a pozycję społeczną wyrabiający sobie albo poparciem biedoty, albo gangsterką, a często jednym i drugim. Ich awans wiązał się przy tym z zaostrzeniem konfliktu między elitami a niskimi kastami, jak również z brutalizacją polityki<sup>16</sup>. Później ów odwrót społeczeństwa od wykształconego, zokcydentalizowanego establishmentu okazał się jednym z czynników torujących drogę do władzy BJP i Narendrze Modiemu. Nic podobnego nie zaszło w Pakistanie, z wyjątkiem brutalizacji. Ta jednak ma źródło w zalaniu kraju bronią podczas wojny afgańskiej i fakcie, że w miarę erozji więzi między obszarnikami i dzierżawcami na wsi możni muszą kaptować głosy innymi sposobami, m.in. utrzymując gromady rewolwerowców.

U Nitzy-Makowskiej zostały z tego wszystkiego tylko wzmianki, że w Indiach nie brakuje polityków z kryminalną przeszłością (s. 78–79), ale ów fenomen wyrwano ze społecznego kontekstu. Tym trudniej uzgodnić go z twierdzeniami badaczki o rozdawaniu kart w polityce przez wpływowe klany. W dodatku, przytaczając ze zgrozą dane o liczbie zarzutów kryminalnych ciążyących na niektórych działaczach, nie bierze ona pod uwagę, że

---

<sup>16</sup> W. Dalrymple, op. cit., s. 17–42. Po angielsku zob. np. J. Witsoe, *Democracy against Development: Lower-Caste Politics and Political Modernity in Postcolonial India*, Chicago 2013.

stawianie takowych opozycji może być elementem walki politycznej, co akurat w Indiach i Pakistanie historycznie zdarzało się nie raz.

Twierdzenie, że Zulfikar Bhutto w 1977 r. „cieszył się wystarczającym poparciem, by zwyciężyć w sprawiedliwym i wolnym od nadużyć głosowaniu”, autorka przejęła od Owena Bennetha Jonesa (oraz zapewne wielokrotnie przywoływanego w pracy Iana Talbota, który również tak uważa). To niekoniecznie prawda, a źródło owych szacunków stanowi mawlana Kausar Niazi, były współpracownik Bhutto, który uważał, że do nadużyć mogło dojść ewentualnie w 40 z 200 okręgów wyborczych. Tymczasem Państwowa Komisja Wyborcza informowała o poważnych nieprawidłowościach w około 100 okręgach<sup>17</sup>. Przypomnijmy, że PPP – czyli partia Bhutto – wedle oficjalnych wyników zdobyła 155 mandatów...

Nie jest jasne, skąd pomysł, by krótkotrwałe premierostwo Nurula Amina z grudnia 1971 r. zakwalifikować jako rządu Ligi Muzułmańskiej (tabela na s. 173), skoro polityk ten został zwyczajnie mianowany na urząd przez prezydenta Yahyę Khana, a Liga, do której formalnie należał, nic z tego nie miała.

Na stronie 201 Nitza-Makowska przekonuje, że za czasów brytyjskich Liga Muzułmańska nie wierzyła w równość obywateli, a dowodem jest wymaganie przez nią przed podziałem subkontynentu wygórowanych składek członkowskich, których wysokość przytoczono za Mayą Tudor. Po pierwsze, nie wiadomo, w jaki sposób A miałyby wynikać z B. Po drugie, Tudor pisała o stanie rzeczy z początków istnienia Ligi (powstałej w 1906 r.), a nie o latach czterdziestych, gdy była już partią masową<sup>18</sup>. Autorka recenzowanej pracy wie o tym i wspomina na stronie 204, że chodzi o wczesne praktyki Ligi, ale szczegół ten przemyciono w wywodach w taki sposób, że ma wszelkie szanse umknąć czytelnikom.

Różne twierdzenia Agnieszki Nitzy-Makowskiej na temat partii politycznych w Pakistanie wywołują (przynajmniej u mnie) uniesienie brwi. Oto przykład:

Analizując wewnętrzną dynamikę polityczną Pakistanu, dostrzega się powtarzający się do czasu reżimu Musharrafa mechanizm: partia u władzy fałszuje wybory, powodując sprzeciw opozycji i masowe protesty, a następnie interweniuje wojsko. Ten bieg wydarzeń dowodzi słabości partii politycznych, które samodzielnie nie są w stanie łagodzić konfliktów, a przeciwnie – zaogniają je (s. 169).

Po pierwsze, Pakistan istnieje od ponad siedemdziesięciu lat, a tego rodzaju scenariusz wydarzył się ledwie dwukrotnie (wyniesienie do władzy Zii ul-Haqa i wspomnianego tu Perveza Musharrafa). Po drugie, skąd twierdzenie, że partie nie łagodzą konfliktów z braku możliwości zamiast chęci? Przesadna

<sup>17</sup> Zob. D. Patel, *Testament of a Liberal*, New York 2000, s. 152.

<sup>18</sup> M. Tudor, *The Promise of Power: The Origins of Democracy in India and Autocracy in Pakistan*, Cambridge 2013, s. 62.

jest konkluzja: „Z punktu widzenia uczestników sceny politycznej większych różnic między partiami nie ma” (s. 171). Różnicę w sposobie i efektach działania na przykład między PPP a MQM większość uczestników sceny politycznej zawsze widziała dość wyraźnie. Swoją drogą MQM została tu odmalowana w przesadnie ciemnych barwach (s. 182–185) – pominięto zorganizowaną i skuteczną opiekę, jaką sprawuje nad swoim elektoratem, migranckimi mieszkańcami Karaczi, co ładnie opisał Anatol Lieven<sup>19</sup>. Udokumentowania wymagałoby także zdanie: „Pakistańscy badacze zgadzają się, że nagły wzrost liczby partii politycznych [w latach pięćdziesiątych] był szkodliwy dla kształtującego się systemu politycznego” (s. 175). Niejeden znany mi badacz pakistański przytomnie stwierdza, że to nie wielość partii była problemem, ale fakt, że rządzący establishment reagował na ich powstawanie i działalność jak na zdradę stanu<sup>20</sup>. Autorka pisze wreszcie: „W sytuacjach, gdy wyłoniony w wyborach establishment cywilny tracił kontrolę nad państwem, interweniowało wojsko” (s. 188) – równie dobrze można by przedstawiać zamach majowy na podstawie dzieł zwolenników sanacji. I tak dalej.

Agnieszka Nitza-Makowska wyraźnie podpisuje się też pod słowami tych ze swoich rozmówców (jest wśród nich były szef osławionego wywiadu ISI) i kolegów po fachu, którzy bezsile pakistańskich partii wyjaśniają prosto: politycy są niedojrzali, egoistyczni i nie ma wśród nich mężów stanu. Nie ukrywam, że nieco bliżej mi do wyjaśnienia Shandany Khan Mohmand, twierdzącej, że „słabość pakistańskich partii politycznych jest bezpośrednią konsekwencją przeplatających się okresów rządów wojska, podczas których partiami manipulowano, ich bazy wyborcze neutralizowano, a ich przywódców regularnie wtrącano do więzienia, skazywano na banicję albo na śmierć”<sup>21</sup>. Faktem jest, że w latach pięćdziesiątych Liga Muzułmańska okazała się niezdolna do budowy podwalin prawdziwie demokratycznego ustroju, ale prawdą jest i to, że powstające na jej trupie partie nierzadko okazywały się bytami o sensownych programach i wrażliwości na wolę wyborców. To rządząca elita, dyskretnie wspierana, a potem zastąpiona bagnetami wojska, odmawiała racji bytu wszystkiemu, co uważała za nierozsądną politykę; do tej roli armia wróci w latach dziewięćdziesiątych, sterując państwem już to z przedniego, już to z tylnego fotela.

Większość powyższych uwag nie wykracza poza zwykłą różnicę zdań pomiędzy dwójką badaczy. Obok twierdzeń wątpliwych lub przynajmniej dyskusyjnych są jednak w pracy Agnieszki Nitzy-Makowskiej oczywiste błędy. Nie jest prawdą, że pierwsze wybory do parlamentu pakistańskiej prowincji

<sup>19</sup> A. Lieven, *Pakistan: A Hard Country*, New York 2011, rozdz. 8.

<sup>20</sup> Szczególnie obszernie dowodzi tego twierdzenia jedyna jak dotąd wnikliwsza monografia życia politycznego lat pięćdziesiątych: A. Jalal, *The State of Martial Rule: The Origins of Pakistan's Political Economy of Defence*, Lahore 1991, s. 101–104, 140, 225–226, 295–296.

<sup>21</sup> S. Khan Mohmand, op. cit., s. 10.

Beludżystan odbyły się w roku 1972 (s. 44). Wtedy rzeczony parlament zebrał się po raz pierwszy, ale same wybory odbyły się dwa lata wcześniej.

Nieprawdziwe jest również stwierdzenie: „Do dalitów zalicza się społeczności z najniższych kast oraz te spoza systemu kastowego” (s. 48). Należałoby napisać raczej: społeczności z najniższych kast spoza systemu warnowego. Różnicę między warnami a kastami wyluszcza zresztą sama autorka nieco wcześniej.

Strona 57 przynosi informację, że „statystki pakistańskie uwzględniły ok. 10-milionową społeczność osób transpłciowych” w roku 2017. 10 mln osób transpłciowych w 200-milionowym kraju? Toż to rekord świata. Po sprawdzeniu okazuje się, że pakistańscy statystycy doliczyli się ich tylko ciut ponad 10 tys.; aktywiści trans protestowali, twierdząc, że jest ich znacznie więcej, ale nawet oni nie mówili o milionach<sup>22</sup>.

Lista zamieszek i pogromów na tle religijnym w niepodległych Indiach, którą podano na stronie 61 za jednym z miejscowych dzienników, jest dalece niepełna. Pomija na przykład rzezie muzułmanów po podboju Hajdarabadu w 1948 r., które pochłonęły nie mniej niż 37 tys. ofiar (a zdarzają się szacunki i pięciokrotnie wyższe)<sup>23</sup>. Brak też masakry w asamskim Nellie, gdzie w roku 1983 zginęło oficjalnie 1,6–2,2 tys. ludzi, a nieoficjalnie – być może nawet ponad 10 tys.<sup>24</sup>

Na stronie 155 czytamy z kolei, że Khawaja Nazimuddin został premierem Pakistanu po rezygnacji Liaquata Alego Khana. W rzeczywistości Liaquat nie zrezygnował, tylko został w październiku 1951 r. zamordowany.

Zapewne na karb pośpiechu należy złożyć twierdzenie, że pierwsze wybory w pakistańskiej prowincji Sindh odbyły się w grudniu 1951 r., a w Północno-Zachodniej Prowincji Pogranicznej (NWFP) – w marcu 1953 (s. 156). Było odwrotnie.

Całkowicie wyrwano też z kontekstu cytaty z artykułu skądinąd niezłego autora Hasana-Askariego Rizwiego o wyborach w Pakistanie. Oto jego brzmienie: „Porażka liderów dwóch największych partii politycznych (Sheikha Mujibura Rahmana z Awami League i Zulfikara Alego Bhutto z PPP) oraz rządy wojskowych doprowadziły do krwawej wojny domowej, a następnie do odłączenia Pakistanu Wschodniego”. Wbrew temu, co twierdzi Nitza-Makowska na stronie 159, zdanie to nie opisuje „rządów decydentów wyłonionych w pierwszych bezpośrednich wyborach”, lecz grę polityczną w latach 1970–1971, zanim ktokolwiek ze zwycięzców wyborów zaczął gdziekolwiek formalnie rządzić. W skrócie: Sheikh Mujibur Rahman, szef triumfującej w wyborach

<sup>22</sup> Zob. Z.T. Ebrahim, *Don't We Count? Transgender Pakistanis Feel Sidelined by Census*, „Reuters” [online], 7 X 2017 [dostęp: 14 VIII 2023]: <<https://www.reuters.com/article/pakistan-transgender-census-idUSL8N1ME398>>.

<sup>23</sup> Zob. W. Dalrymple, op. cit., s. 219–243.

<sup>24</sup> Zob. M. Kimura, *The Nellie Massacre*, w: *Bangladesh Reader: History, Culture, Politics*, ed. M. Guhathakurta, W. van Schendel, Durham 2013, s. 480–482.

Ligi Awami, nie został premierem, gdyż odmawiali mu tego wojskowy prezydent Yahya Khan oraz Zulfikar Ali Bhutto, przewodzący drugiej w wyborach PPP. Polityczny pat skończył się krwawą pacyfikacją będącego bastionem Ligi Awami Pakistanu Wschodniego, który chwyciwszy w odpowiedzi za broń, uzyskał przy wsparciu Indii niepodległość jako Bangladesz. Nie wiadomo przy tym, czy rzeź ta była wyłączną decyzją Yahyi (jak sugeruje Rizvi), czy raczej pchał go do niej Bhutto, który nie chciał giąć kolan przed rywalem. Nitza-Makowska wyraźnie wie niewiele o tych wydarzeniach, myli chronologię, w kontekście wyborów 1970 r. pisze o zastraszaniu wrogów Bhutto przez paramilitarną organizację FSF, choć powstała ona dwa lata później – już po secesji Bangladeszu. O wydarzeniach tych autorka wspomina jeszcze na stronie 191, tym razem przytaczając słowa wybitnego francuskiego pakistanologa Christophe’a Jaffrelota, ale nie wiąże tego z poprzednim fragmentem. Nie zauważa też, że interwencja Delhi w sprawy Pakistanu Wschodniego była odpowiedzią na krwawe rzezie armii pakistańskiej w regionie, które przyniosły, jak się najczęściej szacuje, od 300 tys. do 1 mln ofiar; w rezultacie być może nawet 10 mln bengalskich uchodźców pojawiło się w Indiach. Z wywodów Nitzy-Makowskiej można by raczej wnioskować, że Indira Gandhi pomagała zorganizować partyzantkę na terytorium sąsiada ot tak – żeby utrudnić mu życie.

Abdul Ghaffar Khan istotnie próbował zorganizować w 1948 r. ugrupowanie o nazwie Pakistańska Partia Ludowa (Pakistan People’s Party), ale wbrew przekonaniu autorki owa efemeryczna frakcja nie miała poza nazwą nic wspólnego z bytem, który w 1967 r. powołał do życia Zulfikar Ali Bhutto (s. 179). Nawiasem mówiąc, nazywać tego polityka Ali Bhutto (rzecz w pracy nagminna), to jak pisać Delano Roosevelt.

Książka byłaby o wiele lepsza, gdyby zafundowano jej porządną korektę i dobrego redaktora prowadzącego o pewnej wiedzy historycznej, zwłaszcza na temat Pakistanu. Tak się nie stało. Literówek i podobnych błędów (mój ulubiony na s. 152: „Wtedy na miejsca przeznaczone dla wyznawców islamu, muzułmanów wybierali muzułmanie”) nie ma nawet co wyliczać. Kilka z nich może naprawdę uprzykrzyć czytelnikowi życie: Brytyjczycy z pewnością nie prowadzili żadnej polityki rolnej „w XVII wieku w Bengalu” (s. 41; już stronę dalej poprawna informacja, że Bengal podbito w 1757 r.), a wspomniana na stronie 175 „Krishan Sarmik Party” to w istocie Krishak Sramik Party, czyli Partia Robotniczo-Chłopska.

Co więcej, mam poczucie, że to pomysły korekty odpowiadają za część błędów w tekście. Przykład znajdujemy na stronie 194:

Z drugiej strony politycy z potencjałem na stworzenie stabilnych rządów, które mogłyby zmniejszyć nierównowagę kontroli między establishmentem militarno-wywiadowczym a cywilnym, jak Zulfikar i Benazir Bhutto czy Nawaz Sharif, po zwycięstwie w roku 2013 byli mniej lub bardziej brutalnie eliminowani ze sceny politycznej.

Absurdalny przecinek po *Sharif* (zamiast po *dacie*) odbiera sens całemu zdaniu, gdyż Zulfikar i Benazir Bhutto po roku 2013 nie tylko nie rządili, ale nawet nie żyli. Szczerze wątpię, by sama autorka tak to napisała.

Tylko wiedza pozaźródłowa pozwoliła mi pojąć, co to znaczy, że wedle raportu Freedom House „feudalni właściciele majątków ziemskich i starszyzna plemienna w całym Pakistanie wydają wyroki oraz nakładają kary (włączając karę śmierci) w niesankcjonowanych odpowiadającym sądom dżirgach” (s. 33). Abstrahując od błędnej składni, można było ten przekład z angielskiego sporządzić o wiele lepiej. Trudno się nawet domyślić, czy faktycznie miało tam być *niesankcjonowane*, czy może *nieusankcjonowane*.

Wedle strony 98 kampania przymusowych sterylizacji podczas dyktatury Indiry Gandhi w latach 1975–1977 (prowadzonych często w fatalnych warunkach, co powodowało powikłania) sprawiła, że w kolejnych wyborach nawet elektorat jej partii przyjął wobec niej postawę: „Pokażcie swoje certyfikaty sterylizacji albo odejdźcie”. Chodzi chyba o zaświadczenia o sterylizacji, ale przy takim przekładzie nie jest to oczywiste. Zdarzają się i inne wpadki w tłumaczeniach, np. angielskie *secular* przekładane jako *sekularny*, choć wyraz ten po polsku oznacza całkiem co innego (por. *trend sekularny*). W przekładzie manifestu BJP znalazła się fraza: „[przedkolonialne] Indie miały dobrze rozwinięty system bankowy i równie osławionych biznesmenów z finansistami, którzy tworzyli postępową gospodarkę” (s. 116), co wygląda na złośliwą kpinę z partii Narendry Modiego. Manifest Bahujan Samaj Party okazuje się zawierać również ciekawe rzeczy: „Ludzie należący do wszystkich tych [niższych] klas od tysięcy lat są ofiarami systemu «Manuwadi», w warunkach którego zostali pokonani, zdeptani i zmuszeni do obumierania we wszystkich sferach życia” (s. 120). Mniejsza już o to, że wypadaloby wytłumaczyć, czym jest owo „Manuwadi”.

Konia z rzędem temu, kto zrozumie stwierdzenie, że wśród pakistańskich senatorów mamy „4, w tym 1 kobietę i 1 technokratę włączając ulema, wybieranych ze Stołecznego Terytorium Islamabadu przez Zgromadzenie Narodowe” (s. 166). To fakt, że pakistański system wyborczy jest potwornie skomplikowany, a w dodatku strona tamtejszego senatu objaśnia go dość koślawą angielszczyzną. Chodzi o to, że senatorów wyłaniają posłowie, przy czym tych ze stolicy wskazuje cała izba niższa – kobietę i trzech mężczyzn, z czego jeden musi być technokratą, co w miejscowych warunkach może oznaczać również teologa. Ale trzeba to umieć napisać swoimi słowami.

W świetle powyższych przykładów nie dziwi omyłka ze strony 57. Czytamy tam, że artykuł 31 konstytucji nakazuje państwu pakistańskiemu „promować jedność islamskich standardów moralnych”. Nie zrozumiałem, co to znaczy, więc zajrzałem do tekstu angielskiego. Jak się okazało, państwo ma wśród muzułmanów Pakistanu „promować jedność i przestrzeganie islamskich standardów moralnych”. Nawiasem mówiąc, również tylko muzułmanów dotyczy *passus* z tego artykułu o obowiązkowej nauce Koranu, wbrew sugestiom Nitzy-Makowskiej wynikłym chyba z niefortunnego streszczenia.



Dobry redaktor zwróciłby też autorce uwagę, że pisząc dla szerszej publiczności, należy wytłumaczyć niektóre pojęcia znane w Polsce głównie specjalistom. Z lektury poznamy różne definicje demokracji, ale nie dowiemy się, kim są muhadżirowie (migranci – z wyłączeniem Pendżabczyków – którzy po dekolonizacji subkontynentu przybyli z Indii do Pakistanu Zachodniego, oraz ich potomkowie) czy mulana (*maulana/mawlana*, dosł. ‘nauczyciel’ – to grzecznościowe określenie szanowanego teologa) albo co to jest komunalizm – pojęcie, na opis którego we własnej książce poświęciłem dwie strony<sup>25</sup>.

Błędy i omsknięcia w kwestiach szczegółowych nie zmieniają jednak faktu, że główne konkluzje autorki należy uznać za przemyślane i słuszne, a na tle reszty polskiego dyskursu politologicznego o Pakistanie Agnieszka Nitza-Makowska wyróżnia się umiejętnością logicznej analizy. Wbrew zapowiedziom ze wstępu o pionierskim charakterze książki – ze względu na zestawienie i porównanie wniosków kilku względnie nowych prac – nie znalazłem w niej nic, czego nie sformułowałyby już nauka anglojęzyczna. Trzeba natomiast wiedzieć, co z tej nauki wybrać. Umiejętność ta czyni pracę Nitzy-Makowskiej dziełem bardzo przyzwoitym, mimo pewnych niedociągnięć przydatnym zarówno zupełnemu laikowi, jak i specjalście. A jeśli porównać poziom jej refleksji nad przedmiotem na przykład z poziomem cytowanej tu Mai Tudor, która nieco wcześniej obroniła doktorat na zbliżony temat na Oxfordzie, polska badaczka zdecydowanie wychodzi z tej konfrontacji obronną ręką.

## Streszczenie

Nowa książka Agnieszki Nitzy-Makowskiej stanowi cenny wkład w polską politologię, w kompetentny sposób przedstawiając czytelnikowi istotne kwestie dotyczące demokracji w Indiach i Pakistanie. Brak w niej jednak niektórych kluczowych elementów kontekstu, w jakim demokracje te działają (np. kompetencji władz lokalnych, frekwencji wyborczej czy problemu wyborów jako okazji uzyskania dostępu do zasobów państwa). Inne zaś przedstawiono w sposób uproszczony lub jako lokalną specyfikę biegunowo odmienną od zachodniej normy, choć w istocie podobieństw jest sporo.

## India, Pakistan, Democracy and Us. Notes from the Fields of History and Political Studies to Agnieszka Nitza-Makowska's Book

The new book by Agnieszka Nitza-Makowska is a valuable contribution to the Polish political studies, presenting important issues concerning Indian and Pakistani democracy to the Polish reader in a competent way. However, some crucial pieces of the context those democracies operate in (i.e. competences of local governments, electoral frequency, the problem of electoral process being a way to access the state resources) are missing, while others are oversimplified or presented as local phenomena being poles apart from the Western norm, although in fact there are many similarities.

<sup>25</sup> T. Flasiński, *Tygrys przepołowiony. Spór o przyszłość Bengalu 1945–1947*, Kraków 2020, s. 84–85.

## Bibliografia

- Ahmad S., *Class and Power in a Punjab Village*, New York 1977.
- Bangladesh Reader: History, Culture, Politics*, ed. M. Guhathakurta, W. van Schendel, Durham 2013.
- Dalrymple W., *Kalijuga. Wiek waśni i sporów*, przeł. B. Janczarska, Warszawa 2017.
- Ebrahim Z.T., *Don't We Count? Transgender Pakistanis Feel Sidelined by Census*, „Reuters” [online], 7 X 2017 [dostęp: 14 VIII 2023]: <<https://www.reuters.com/article/pakistan-transgender-census-idUSL8N1ME398>>.
- Engelsen Ruud A., Heierstad G., *On the Diversity of India's Democracies*, w: *India's Democracies: Diversity, Co-optation, Resistance*, ed. A. Engelsen Ruud, G. Heierstad, Oslo 2016: <<https://library.oapen.org/bitstream/handle/20.500.12657/29645/indias-democracies.pdf?sequence=1&isAllowed=y>> [dostęp: 19 X 2020].
- Farooq A., *Social Structural Changes in a Punjabi Village: A Sociological Revisit after over Five Decades*, praca doktorska, University of the Punjab, Lahore 2011: <<http://pr.hec.gov.pk/jspui/handle/123456789/2398>> [dostęp: 19 X 2020].
- Fłasiński T., *Tygrys przepołowiony. Spór o przyszłość Bengalów 1945–1947*, Kraków 2020.
- Haines D., *Indus Divided: India, Pakistan and the River Basin Dispute*, New Delhi 2017.
- Immerwahr D., *Thinking Small: The United States and the Lure of Community Development*, Cambridge (Mass.) 2015.
- India's Democracies: Diversity, Co-optation, Resistance*, ed. A. Engelsen Ruud, G. Heierstad, Oslo 2016: <<https://library.oapen.org/bitstream/handle/20.500.12657/29645/indias-democracies.pdf?sequence=1&isAllowed=y>> (dostęp: 19 X 2020).
- Jalal A., *The State of Martial Rule: The Origins of Pakistan's Political Economy of Defence*, Lahore 1991.
- Jones P.E., *The Pakistan People's Party: Rise to Power*, Karachi 2003.
- Katiyar P., Seetharaman G., *India's Political Families and Internal Strife*, „The Economic Times” [online], 8 VI 2018 [dostęp: 19 X 2020]: <<https://economictimes.indiatimes.com/nation-world/indias-political-families-and-internal-strife/indias-war-and-pariwar/slide-show/64505931.cms>>.
- Khan Mohmand S., *Crafty Oligarchs, Savvy Voters: Democracy under Inequality in Rural Pakistan*, Cambridge 2019.
- Kimura M., *The Nellie Massacre*, w: *Bangladesh Reader: History, Culture, Politics*, ed. M. Guhathakurta, W. van Schendel, Durham 2013.
- Lieven A., *Pakistan: A Hard Country*, New York 2011.
- Lindholm Ch., *Images of the Pathan: The Usefulness of Colonial Ethnography*, „European Journal of Sociology” 1980, vol. XXI, No. 2.
- Lyon S.M., *Political Kinship in Pakistan: Descent, Marriage and Government Stability*, Lanham 2019.
- Martin N., *Politics, Landlords and Islam in Pakistan*, Abingdon 2016.
- Pandiyani S., *Gandhi's Concept of Inter-Caste Marriage – a Critical Study*, praca doktorska, Madurai Kamaraj University, 2007: <<http://hdl.handle.net/10603/125122>> [dostęp: 19 X 2020].
- Patel D., *Testament of a Liberal*, New York 2000.
- Tudor M., *The Promise of Power: The Origins of Democracy in India and Autocracy in Pakistan*, Cambridge 2013.
- Usman A., *Social Stratification in a Punjabi Village of Pakistan: The Dynamics between Caste, Gender, and Violence*, praca doktorska, University of Leeds, 2011: <<https://etheses.whiterose.ac.uk/21130/>> (dostęp: 19 X 2020).

Wakil P.A., *Explorations into the Kin-Networks of the Punjabi Society: A Preliminary Statement*, „Journal of Marriage and Family” 1970, vol. XXXII, No. 4.

Witsoe J., *Democracy against Development: Lower-Caste Politics and Political Modernity in Postcolonial India*, Chicago 2013.

**Tomasz Flasiński** – dr, współpracownik Instytutu Historii im. Tadeusza Manteuffla PAN. Zajmuje się głównie historią subkontynentu indyjskiego w XX w. Autor tomiku wierszy *Epikrzy* (Kraków 2012). E-mail: radagajs@poczta.fm.

**Tomasz Flasiński** – PhD, historian affiliated to the Tadeusz Manteuffel Institute of History, Polish Academy of Sciences. Main research area: history of the British Raj and its successor states in the 20th century. The author of a poetry book *Epikrzy* (Kraków 2012). E-mail: radagajs@poczta.fm.